

NA WŁASNE OCZY



Jeden z opiekunów przedstawienia

Teatr w Legnicy wystawił sztukę o Zakaczawiu, złej dzielnicy miasta, gdzie nikt rozsądny nie zapuszcza się nocą. Przedstawienie dawano w samym sercu Zakaczawia, w zdewastowanej sali kina nieczynnego od 18 lat. Żeby zagrać spektakl, teatr uzyskał zgodę i opiekę nieformalnych przywódców Dzielnicy.



Zamknięte od 18 lat kino Kolejarsz ożyło na czas spektaklu. W holu zawisły przyniesione przez ludzi plakaty filmów granych kiedyś w Kolejarszu.

BALLADA O Z

MARIUSZ URBANEK
FOTOGRAFIE
GRZEGORZ KLATKA

„Ballada o Zakaczawiu” opowiada o losach dzielnicy od wczesnych lat pięćdziesią-

tych po wielką powódź w 1997 r. Została ułożona z opowieści mieszkańców dzielnicy, choć opowiadali niechętnie, bo na Zakaczawiu poważnie traktuje się policyjny refren, że każde słowo może być wykorzystane przeciwko człowiekowi.

O Zakaczawiu mówi się po prostu – Dzielnica. Czasem Dzielnica Cudów, choć nikt nie wie, skąd wzięła się ta nazwa. Ponoć wymyślili ją w latach pięćdziesiątych milicjanci, ponieważ towarzysze dziennikarze chcieli usłyszeć coś, co nadawałoby się do gazety.

Tu nie wolno głośno śmiać się

Formalnie Dzielnica zaczyna się za rzeką Kaczawą, naprawdę Zakaczawiem są już ulice, którymi dochodzi się do rzeki. W Dzielnicy stoją stare domy ze wspólnymi ubikacjami na pół-



AKACZAWIU

piętrach, na odpadających elewacjach widać jeszcze niemieckie szyldy handlowe. Większe niż w innych dzielnicach są tu bezrobocie i bieda, znacznie większa przestępczość. – *Ta dzielnica została przez Niemców zbudowana dla biedoty. Bez piwnic, bez kanalizacji, na terenie poniżej po-*

ziomu rzeki, więc narażonym na zalanie podczas każdej powodzi – mówi Artur Guzicki, autor historii Zakaczawia.

Tuż po wojnie na Zakaczawie trafiali wszyscy przyjeżdżający do właśnie wyzwolonej, jak nazywało się zajęcie miasta przez Rosjan, Legnicy. Pociągi kończyły

bieg na zakaczawskiej bocznicy. Reszta miasta była zarezerwowana dla Rosjan. Dopiero później oddali dworzec i ograniczyli się do słynnego Kwadratu w środku miasta.

O dzielnicach takich jak Zakaczawie Lech Janerka śpiewał: „Tu nie wolno głośno śmiać się

i za dobre mieć ubranie/Strzeż się tych miejsc”. Kwartale ulic rządzące się własnymi prawami, kamienice, do których policja podjeżdża w trzy radiowozy. Mieszkańcy Dzielnicy albo nie pracują, albo, jak mówią, pracują w kombinacie. W Legnicy oznacza to pracę w Kombinacie



Podwórko na zapleczu ul. Kartuzkiej wygląda podobnie jak inne w dzielnicy

► Górniczo-Hutniczym Miedzi Polska Miedź. Na Zakaczawiu znaczy, że kombinują.

– *Każde miasto ma swoje Zatybrze* – mówi dyrektor legnickiego teatru, reżyser i współautor scenariusza „Ballady o Zakaczawiu” Jacek Głomb. – *Łódź – Bałuty, Warszawa – Praga, Wrocław – Trójkąt Bermudzki. A Legnica ma Zakaczawie.*

■ Zły II

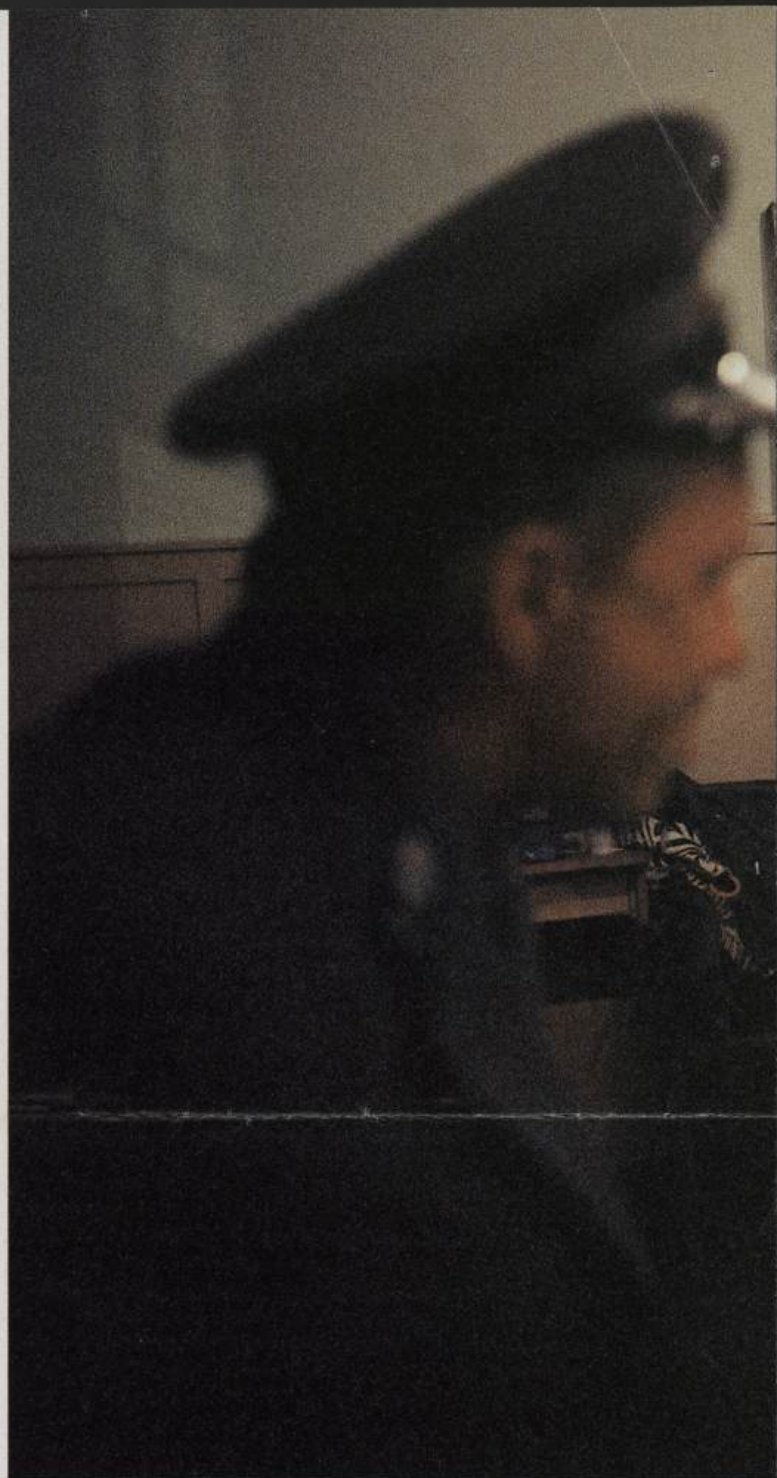
O Zakaczawiu opowiadali scenarzystom złodzieje z Dzielnicy, prokuratorzy, policjanci, ksiądz, dyrektor podstawówki, do której chodzili wszyscy, oficer Armii Radzieckiej. Każdy ma swoją własną prawdę o Zakaczawiu.

Sercem dzielnicy było kino Kolejarskie, które umarło 18 lat temu. Tu odbywały się zebrania, puszczano filmy, śpiewali Kalina Jędruski i Czesław Niemen, działała biblioteka i sekcja szachowa, ale przede wszystkim istniał klub bokserski. Na scenie stał ring, a publiczność rzucała w bokserów pustymi butelkami po wódce.

Kino i sekcja bokserska przestały istnieć na początku lat osiemdziesiątych. W 1982 r. w Kolejarsku zagrał koncert Perfect, a potem budynek poszedł do remontu, który nigdy się nie skończył. Wyszabrowane zostało wyposażenie baru, krzesła, ekran. Zostały tylko ściany z osypującym się tynkiem, niesprawne ogrzewanie i znane tylko miejscowym tajne wejście, którym można dostać się w przestrzeń poddachową nad główną salą.

Po 18 latach w zniszczonej sali grana jest „Ballada...” Ponieważ Dzielnica nie chodzi do teatru, teatr przyszedł do Dzielnicy. Zakaczawie to doceniło. Na apel, żeby przynosić rekwizyty, zaczęto znosić butelki po oranżadzie z porcelanowymi kapslami, trzydziestoletnie syfony, rękawice bokserskie typu gruszki, stare rowery, mikrofon, plakaty filmów, które kiedyś były grane w Kolejarsku: „Winetou i Apanaczi”, nawet „Obywatel Kane”.

Mundury żołnierzy Armii Radzieckiej pożyczono od Micha-



Przed spektaklem w garderobie i holu

Na Zakaczawiu jest jedna podstawówka – ciągle ta sama



ła Sabadacha, twórcy i właściciela prywatnego Muzeum Pobytu Wojsk Armii Radzieckiej w Polsce. Nawet mundur ostatniego dowódcy Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej generała Dubynina, ale okazało się, że Dubynin był nieduży, a aktor w spektaklu jest potężny i trzeba było mundur szyc na wzór oryginału.

– Oczywiście wszystko można było przygotować w pracowniach teatru – mówi Jacek Głomb – ale chodziło o dotknięcie prawdy, która tkwi w oryginalnych przedmiotach.

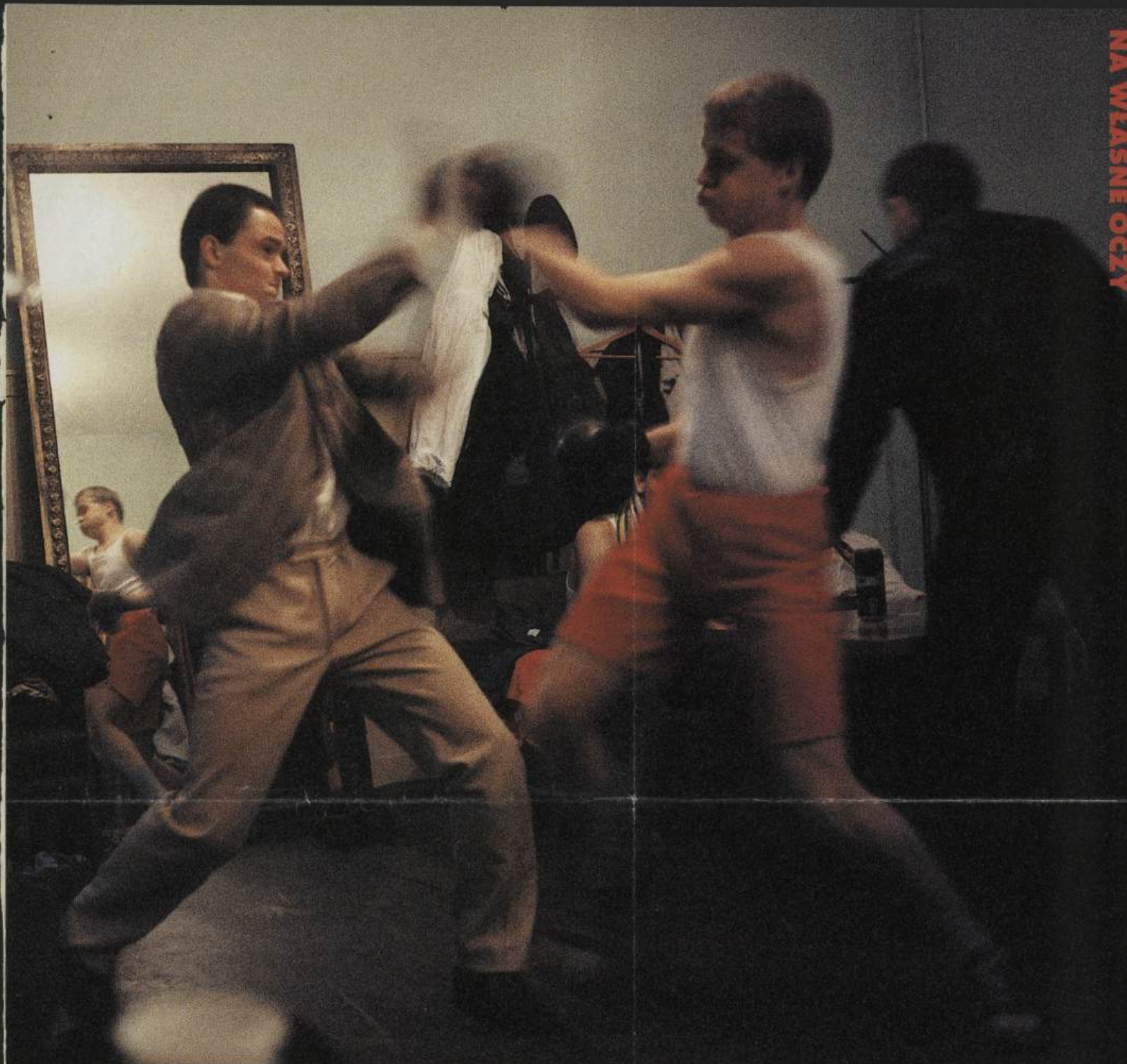
Przed kilku laty jego teatr wystawił w starej hali fabrycznej

wielokrotnie nagradzanego „Złego” Leopolda Tyrmanda. O „Balladzie...” Głomb mówi: „Zły II”.

■ Pan Witek i pan Piotr

– *Żeby spektakl mógł być bezpiecznie grany na Zakaczawiu, musieliśmy uzyskać zgodę pana Witka – przyznaje Głomb. – Musieliśmy przekonać ludzi z Dzielnicy, że nie chcemy z nich kpić. Udało się. Przez dwa miesiące, choć próby w kinie trwały do późna w nocy, byliśmy otoczeni dyskretną ochroną.*

Pan Witek jest właścicielem baru piwnego Paradays nad Kacza-



wą. Wewnątrz Paradysu stoją automaty do gry, a na ścianach półnagie nimfy spod palm na plaży wpatrują się w bezkresny horyzont, gdzie niebo łączy się z morzem. Bar pełni dziś rolę Cygańskiej, knajpy, gdzie przez całą latę spotykała się Dzielnica. Cygańska naprawdę nazywała się Popularna, ale nikt nie używał tej nazwy. Potem była w niej stolówka ZOMO, a dziś mieści się Międzyparafiałna Stolówka Charytatywna.

Pan Witek dał zgodę na wystawienie „Ballady...” w Kolejarzu i zadeklarował opiekę.

– Pan Witek po prostu powiedział ludziom, którzy przychodzi-

li do baru, że ten spektakl to dobry pomysł – mówi pan Piotr, którego pan Witek wyznaczył do współpracy z teatrem. Jest wygolony na lyso, nosi grube łańcuchy, spodnie od dresu i adidasy, i osobiście pilnował, żeby nikomu nie przyszło do głowy wrzucić podczas spektaklu petardy z gazem łzawiącym, co się na Zakaczawiu zdarza.

Panu Witkowi raczej się nie odmawia. W zamian bilety na spektakl dla zakaczawian były tańsze, po 5 zł; normalne kosztowały 10 i 15 zł. Sprzedawano je w barze Paradys, żeby nie trafiły do rąk kogoś spoza Dzielnicy.



Gienek i inni

Bohaterem „Ballady...” miał być najpierw Benek Cygan. Benek żył naprawdę, ale nazywał się Gienek i był znacznie młodszym od bohatera spektaklu. I naprawdę był wychowanym przez ulicę Cyganem, którego miejsce na ziemi bardzo szybko wyznaczył pierwszy młodzieńczy wyrok za kradzież.

Gienka znali w Legnicy wszyscy. Dla jednych był kulturystą, który rzeźbił mięśnie w siłowni, dla innych bramkarzem w jedynej w mieście nocnej dyskotekce w hotelu Cuprum, dla jeszcze innych bandytą, którego należało unikać. Dziewczynom spoza Dzielnicy nie wolno było umawiać się z chłopakami z Zaka-

do Austrii. Ale w spektaklu Gienek zabija się uderzając w cięgarówkę wycofującej się z Legnicy Armii Radzieckiej. Na pierwszą wersję nie zgodził się pan M., który opowiedział współautorowi scenariusza Krzysztofowi Kopce historię Gienka.

– Tak nie może być – mówił pan M. – Ojciec Gienka przecież żyje. Na pewno przyjdzie na wasze przedstawienie. Jak usłyszysz, że syn zginął mu przez tę babę, to będzie musiał pojechać do Austrii, żeby się zemścić.

Cyganie Indianie, Polacy blade twarze

Ostatecznie okazało się, że Gienek nie będzie jedynym bohaterem „Ballady...”.



„Ballada o Zakaczawiu” w kinie Kolejarskim

czawia, a randka z Gienkiem była w ogóle nie do pomyslenia.

Artur Guzicki czytał Gienkowi listy od dziewczyny, a potem pisał odpowiedzi. – Sam mnie zaczął, a ja zwyczajnie bałem się mu odmówić. Byłem wtedy w pierwszej klasie liceum – wspomina Guzicki. – Powiedział, żeby mu przeczytać list, bo zapomniał okularów.

Potem Gienek już za każdym razem zapominał okularów, choć niektórzy mówią, że po prostu nie umiał czytać. Jeszcze później próbował żyć inaczej, został nawet mistrzem Polski nieczczonych w kulturystyce, ożenił się ze striptizerką i przeprowadził do bloku na wielkim nowo budowanym Osiedlu, a taką zdradę Zakaczawie znosi ciężko.

Tym bardziej że Gienkowi ucieczka na Osiedle nie pomogła. Zginął jadąc swoim czerwonym BMW na poszukiwanie żony, która wyemigrowała z synem

– Legenda Zakaczawia przetrwała legendę Gienka – mówi Jacek Głomb. – Ludzie dzwoniли do mnie i mówili, co jeszcze musi znaleźć się w spektaklu, żeby był prawdziwy.

Prawdziwe są na przykład opowieści o zakaczawskich walkach pomiędzy ulicami Marchlewskiego a Czarnieckiego. Bitwy były o wszystko. Na przykład o to, kto zepsuł projektor podczas filmu o Winnetou. Gdy w kinie zerwała się taśma filmowa, co zdarzało się prawie za każdym razem, bo sprzęt był stary i niesprawny, ktoś krzychał: – Dziadek zjechał projektor. A taki zarzut był obrazą dla wszystkich chłopaków z ulicy. Bo projektor można było zepsuć na każdym innym filmie, ale Winnetou był święty.

Podczas wystawiania „Ballady...”, tak jak kiedyś w Kolejarskim, można było nagle usłyszeć gdzieś z ciemności: – Cygani – Indianie. Polacy – blade twarze.



Większe niż w innych dzielnicach jest tu bezrobocie, bieda i nuda

– Cyganie z Zakaczawia utożsamiali się z Indianami – mówi Artur Guzicki. – Czuli wspólnotę losów Indian osadzonych w rezerwach i Cyganów zmuszonych do osiedlania się w murach kamienic.

Cygańskie wozy jeszcze długo stały unieruchomione na podwórkach zakaczawskich kamienic.

– Dziś już nie ma walk między ulicami Zakaczawia, teraz Zaka-

czawie walczy z innymi dzielnicami miasta – mówi mieszkający w Dzielnicy Krzysztof Karankiewicz, grający w „Balladzie...” epizodyczną rolę Młodego.

Ulice, które walczyły kiedyś ze sobą, zmieniły nazwy. Komunistę Marchlewskiego przemianowano na endeka Dmowskiego, a tokarza Czarnieckiego na hetmana Czarnieckiego. Rozbudo- wujące się Osiedle też dawno przerosło stare Zakaczawie. I nie

bezpieczne. Zakaczawie jest przekonane, że magistrat chciał, żeby rzeka zalała ich domy. Jak dwadzieścia lat wcześniej, gdy woda sięgała 1,5 metra. Zmurszałe kamienice drugi raz by tego nie wytrzymały, potem rząd dałby pieniądze na zburzenie Dzielnicy i byłby porządek. Na wałach stanęła cała Dzielnica i dziś w Legnicy mówi się, że to pijacki uratował miasto. Po powodzi przy moście prowadzącym na Zakaczawie stanął obelisk z podziękowaniem. Na odsłonięciu obelisku byli tylko urzędnicy i dziennikarze.

Premiera „Ballady...” odbyła się 7 października, dzień przed wyborami prezydenckimi. W Kolejarskim miały zawisnąć czerwone transparenty, a nie było wiadomo, czy Zakaczawie nie zareaguje na czerwień nerwowo, bo kiedyś flagi w Dzielnicy bardzo szybko zrywano. Dopiero pan Piotr wytłumaczył, że kolor nigdy nie miał znaczenia.

– Flagi mogłyby być białe-czerwone albo niebiesko-żółte i też by je ludzie zrywali – mówi. – Cho- dziło wyłącznie o kije.

Winnetou by tak nie postąpił

Spektakl kończy się pesymistycznie. Nie ma już dziś starego Zakaczawia.

– Tamto Zakaczawie umarło – mówi Artur Guzicki. – Ludzie mówią, że kiedyś sąsiad mógł być złodziejem, ale oni mogli mieć drzwi otwarte. Dziś już nie mogą.

Nie ma już Zakaczawia, na którym obowiązywał złodziejski honor. Za to w Dzielnicy łatwo jest kupić narkotyki i znaleźć potłuczone strzykawki.

– A wiesz, dlaczego na Zakaczawiu nie będzie narkotyków? – mówi w spektaklu Benek Cygan do Żyły, który pierwszy chciał wprowadzić do Dzielnicy prochy. – Bo Winnetou by tak nie postąpił.

Dziś nikt już nie powołuje się na Winnetou. Rządzą: Żyła, który po śmierci Benka wprowadził do Dzielnicy narkotyki, i Młody, który wchodzi dopiero w fach, a już mówi Żyło, co robić.

Ale pan Piotr uważa, że pointa spektaklu nie jest obraźliwa dla dzisiejszego Zakaczawia. „Ballada...” to taka bajka pokazująca Dzielnice przez różowe okulary. Naprawdę w Dzielnicy jest o wiele gorzej.

MARIUSZ URBANEK
Fotografie GRZEGORZ KLATKA

wiadomo, czy nocą bardziej niebezpiecznie jest na Osiedlu czy w Dzielnicy.

Pijaczki ocaliły miasto

Ostatni raz Dzielnica była razem, gdy w 1997 r. zagroziła miastu powódź. Woda zaczynała właśnie przelewać się przez brzegi Kaczawy, gdy władze przez radio zapewniały, że miasto jest